PROF. DR HAB. PAWEŁ ZAJAS
WYDZIAŁ ANGLISTYKI
UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

OCENA OSIĄGNIĘĆ NAUKOWYCH
PANA DR KRYSTIANA DARMACHA
W POSTĘPOWANIU W SPRAWIE NADANIA STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO
W DYSCYPLINIE NAUKI O KULTURZE I RELIGII

SYLWETKA KANDYDATA

Pan dr Krystian Darmach uzyskał w 2007 roku tytuł magistra w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Stopień doktora nauk humanistycznych otrzymał w 2012 roku na podstawie rozprawy pt. „Lizbońska pastelaria. Antropolog jako uczestniczący obserwator obcej kultury. Studium metodologiczne". Promotorem rozprawy był prof. Andrzej Paweł Wejland, w roli recenzentów wystąpili prof. Katarzyna Kaniowska oraz prof. Dariusz Czaja. Po obronie doktoratu Pan dr Darmach został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Zakładzie Studiów Latynoamerykańskich, przemianowanym następnie na Katedrę Studiów Latynoamerykańskich i Porównawczych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Do września 2018 roku Kandydat pracował na podstawie umów o dzieło oraz niepełnego wymiaru etatu, od niespełna trzech lat jest pełnoetatowym pracownikiem Uniwersytetu Łódzkiego.

OCENA OSIĄGNIĘCIA NAUKOWEGO WSKAZANEGO PRZEZ KANDYDATA DO STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO

Osiągnięciem naukowym będącym podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego jest wydana w 2020 roku w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego monografia pt. *Zapisywanie świata. W poszukiwaniu antropografii.*

We wprowadzeniu, którego obszerne fragmenty zostały włączone do autoreferatu, Autor określił przedłożoną pracę mianem „antropologicznego solilokwium", traktując ją jako „meta-refleksyjne, metodologiczne przypisy i glosa do własnych notatek, publikowanych wcześniej i niepublikowanych jeszcze tekstów" (s. 9, 10). Swój głos w naukowej debacie definiuje jako „dialog z konwencjami, ale na swoich warunkach" (s. 12) a zawarty w tytule monografii termin „antropografia" definiuje w następujących słowach:

> „Model, o którym mowa – program – można by roboczo [...] nazwać Antropografią. Idąc dalej, jej podstawowym celem jest właśnie opis. Idiosynkratyczny opis, dokumentacja sposobów, już nie tylko uprawiania naukowej twórczości, ale, co ważniejsze, sposobów uprawiania (miejskiej) egzystencji, tropienie jej przebiegów ujawniających się w ludzkich działaniach, uprawianiu kultury [...], która umożliwia człowiekowi działanie w świecie, funkcjonowanie w relacji do siebie, do drugiego człowieka, do szeroko rozumianej wspólnoty, zbiorowości. To, najprościej rzecz ujmując, właśnie opis człowieka – antropografia – zapis przejawów jego ludzkiej egzystencji: wytworów, wymiernych i niewymiernych wartości, materialnych, społecznych, duchowych i symbolicznych wymiarów we wzajemnej zależności i oddziaływaniu. Wymiarów zogniskowanych wokół funkcjonującej w świecie jednostki. Jednostki, w której, jak w soczewce, załamują się i skupiają zbiorowe, kulturowe uwarunkowania. Przyświeca mi zatem idea dokumentacji zjawisk i fenomenów kultury, ich manifestacji, które współczesny człowiek tworzy i którym warunkowo i bezwarunkowo podlega.
>
> Chcę zapisywać świat takim, jak mi się on jawi, z całą świadomością owego procesu „ujawniania", własnych uwarunkowań i konstytucji. Przyświeca mi, nie bójmy się tego słowa, utopijna idea, wychodząca poza ramy tej (jednej) pracy – uchwycenia *Zeitgeist* współczesnej kultury. Chciałbym rejestrować spostrzeżenia, obserwacje, sprawozdawać zdarzenia, pośród których żyję, zjawiska, którym mam okazję się przyglądać, problemy i zdarzenia, których doświadczam, wsłuchując się przy tym w rytmy ludzkich egzystencji, szukając ich cech wspólnych i różnicujących dystynkcji". (s. 10-11)

Obszerny cytat z „Wprowadzenia" przytaczam w tym miejscu w funkcji ilustracji zarówno metodologicznego, jak i „materiałowego" (rozumianego w szerokim sensie jako dane pochodzące z badań terenowych, dane zastane, archiwalia etc.) charakteru pracy. Oba

komponenty powinny w przypadku rozprawy, która stanowi podstawę nadania stopnia doktora habilitowanego, odznaczać się innowacyjnością, stanowić (jak czytamy w odpowiednim rozporządzeniu), znaczny wkład w rozwój dyscypliny. Na poziomie metodologii oczekujemy zatem od Kandydata ustaleń, które oferują nowe modele analizy szczegółowych danych lub też przekształcają/uzupełniają modele już istniejące. Kolejnym dezyderatem jest nowatorskość pozyskanych danych lub też samej ich prezentacji (co związane jest z kolei z problematyką metodologii badań). Monografia przedłożona przez Pana dr Krystiana Darmach żadnego z tych warunków nie spełnia i nie może być, w mojej opinii, podstawą do nadania Kandydatowi stopnia doktora habilitowanego. Mamy do czynienia, czego powyższy cytat jest jednym z licznych przykładów, z luźnymi, pozbawionymi naukowej systematyzacji rozważaniami dotyczącymi a) wyrażanego przez Autora postulatu akceptacji akademickiego pisarstwa, pozbawionego jakiegokolwiek naukowego rygoru (choć próba usankcjonowania takiego postępowania została przeprowadzona w toku nieustannego powoływania się na koryfeuszy dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej humanistyki) oraz b) lekturowych fascynacji Kandydata.

Pan dr Krystian Darmach podzielił monografię na dwie równe części. Pierwsza z nich nosi tytuł „Postulaty teoretyczne. Eksplikacje idei", druga zaś „Postulaty teoretyczne w praktyce badawczej. Aplikacje idei. Zapisy, rezultaty". Z przyjętego podziału pracy można by wnioskować, że mamy do czynienia z wypracowaniem autorskiego lub korektą istniejącego modelu analitycznego, a następnie jego zastosowaniem do rezultatów badań terenowych celem uzyskania wniosków o charakterze ogólnym.

Wrażenie to szybko okazuje się mylne. Pierwsza część pracy jest luźnym zbiorem neologizmów oraz terminologicznych łamigłówek, mających dostarczyć „naukowego" prestiżu dla eseistycznej prozy zamieszczonej w drugiej części książki. Autor ukuwa zatem pojęcie „fenomenografii", określającego w jego przekonaniu „li tylko metodę, czynność zapisu, opisu doświadczanych w badawczym przedsięwzięciu fenomenów. Pojawiających się w polu badawczego doświadczenia zdarzeń i zjawisk, w rozmaitych odsłonach: naocznych, odczuwalnych, zaobserwowanych, wielozmysłowo [...] percepowanych" (s. 20-21). Autor informuje nas, że w tym celu – tutaj kolejna próbka stylu – dokonuje „nomotetycznej redukcji na samej fenomenologii, przy próbach rzecz jasna zastosowania się do reguł redukcji ejdetycznej, tak by wykorzystać możliwości analityczne tkwiące w Husserlowskim *epoché*" (s. 21). Wysuwając maksymalistyczny postulat teoretycznie

niezaangażowanego opisu, uwolnienia się od wszelkiej wiedzy pochodzącej z zastanych teorii naukowych czy filozoficznych, Autor dokonuje wątpliwej redukcji i miesza wąskie, opisowo-uniwersalizujące pojęcie fenomenologii z jej mocną, transcendentalną wersją. Mgliście odnosi się do uniwersalizującego opisu w duchu ontologii Ingardena (rozważanie rozmaitych ejdetycznych możliwości w miejsce faktycznie istniejącej istoty przedmiotów czy stanów rzeczy) i traktuje złożoną i wieloznaczną fenomenologiczną koncepcję jedynie jako zezwolenie na pozbawiony teoretycznego/metodologicznego namysłu opis.

Taka „korekta" fenomenologii nie tylko nie przynosi poznawczych korzyści, ale świadczy o dezynwolturze Autora, który poszukując dla swojej pisarskiej praktyki akademickiego umocowania nadaje fenomenologii swój „własny odcień znaczeniowy, wykrawając z niej to, co dla [jego] antropologicznej refleksji i badawczego pisania najbardziej odpowiednie, przydatne, istotne, kluczowe, inspirujące" oraz postuluje „dociążenie" fenomenologii hermeneutyką aby ujrzeć „»kulturową rzeczywistość«, symboliczną sieć znaczeń, w której osadzone jest nasze nie tylko postrzeganie i poznanie, ale problemy, zagadnienia, świat, na którego opisaniu, wyjaśnieniu, być może zrozumieniu, nam zależy" (s. 20, 22). Autor wyraża przy tym przekonanie, że postępowanie to lokuje jego rok rozumowania w towarzystwie „fenomenologii hermeneutycznej" Martina Heideggera...

Ponieważ cała pierwsza część książki to swoiste licencjonowane kłusownictwo intelektualne – polegające właśnie na „wykrawaniu" potrzebnych wątków oraz interpretowaniu ich w całkowicie dowolny sposób bez oglądania się na precyzję filozoficznego słownika, osadzonego w określonej tradycji historycznej – trudno w ramach recenzji polemizować z każdą tego typu propozycją Autora. Poprzestanę zatem na kilku przykładach. Korzystając z Wilhelma Diltheya, Kandydat nie zadaje sobie nawet trudu zapoznania się z większym fragmentem oryginału/przekładu, lecz czyta go za pośrednictwem Dariusza Czai, który to miał dokonać „ich [idei Diltheya] ekstrapolacji na gruncie jego własnych [...] pisarskich poczynań i postulatów" (s. 25). Diltheya Autor potrzebuje jako autorytetu utwierdzającego go w przekonaniu o tym, że „życie jest nieanalizowalne", zaś Czai z uwagi na „wartościowy poznawczo koncept »nowych idiografii«, pisania, które nie pretenduje „ani do naukowości, a ni do metodologicznej ścisłości" (s. 24-25). Kilka zdań później Zbigniew Benedyktowicz występuje dość niespodziewanie jako orędownik „antropologii poza nauką", „[s]zukający *par excellence* antropologicznego oglądu świata wyrażonego w rozmaitych odsłonach artystycznych dokonań, dawnych i współczesnych dzieł sztuki" (s. 25).

Z rozmaitych koncepcji Autor bierze to, co lubi. Nie czuje się przy tym związany pierwotnym znaczeniem terminów, ich zadomowieniem w historycznym kontekście. Pisze: „To, co w pracy próbuję przedstawić, to własna adaptacja rozmaitych teoretycznych rozwiązań, próba ich syntezy, próba odnalezienia własnej ścieżki w praktyce, wobec historii dyscypliny i wyzwań, przed jakimi stoi dziś antropologia kultury współczesnego świata. [...] Wysupłuję [...] te wątki, które zdają się korespondować z moimi „próbami" widzenia-odczuwania-myślenia-pisania. [...] Potrafią to być krótkie zwroty, metafory, maksymy, skojarzenia, które okazują się bardziej płodne i pobudzające niż wydźwięk całego dzieła, z którego są systemowo wywiedzione (jak to u wielkich filozofów bywa" (S. 26-27). Przykładowo, Clifford Geertz czy James Clifford stają się dla Autora interesujący nie tyle ze względu na wyrażaną przez nich refleksję dotyczącą pozycji badacza w procesie badań terenowych, ile (w sposób zupełnie przez obu amerykańskich badaczy niezawiniony) jako niezbędni naukowi patroni dla własnych eseistycznych rozważań.

W dalszych partiach pierwszej części książki Autor opisuje swoje rozumienie „synkretyzmu metodycznego", „poetyki fragmentu" czy „introspekcji retrospektywnej". Postulowaną szczerość swoich pisarskich poczynań definiuje jako programową „parezję", ta zaś staje się składnikiem zawieranego między nim a czytelnikiem „paktu auto(etno)graficznego" (oczywiste odniesienia do nazwisk-patronów w tym miejscu pozwolę sobie pominąć). Proponowana przez niego „antropografia" ewoluuje dość niespodziewanie w kierunku „realizmu psychodelicznego", czyli postawy „objawiającej umysł badacza w zetknięciu z rzeczywistością" (s. 38). Obok filozoficznych, socjologicznych i antropologicznych inspiracji pojawiają się wypisy lekturowe z obszaru beletrystyki, malarstwa oraz muzyki. Do autorskiego programu „antropografii" Kandydat inkorporuje zatem m.in. Williama Carlosa Williamsa, Fernando Pessoę, Jacka Kerouaca, Deborę Vogel, Witolda Lutosławskiego, Stefana Themersona czy Władysława Strzemińskiego. Kandydat czyta ich pod kątem, jak pisze w autoreferacie, „przydatności w akademickich kontekstach i przedsięwzięciach", przez co otrzymujemy kolejną listę pomysłowych terminów („aleatoryzm kontrolowany", „dryf", „anamorfoza"), mających ulokować twórczość Kandydata w dyskursie akademickim.

„Aplikacje idei" zawarte w drugiej części książki trudno jednak uznać za teksty, które mogłyby wywrzeć jakikolwiek wpływ na rozwój dyscypliny. Autor prezentuje je jako rezultat

„wieloletnich metodycznych obserwacji, doświadczeń tworzenia sytuacji badawczych, badawczego odnajdywania siebie, własnej obecności w świecie w myśl zasady, że należy „kopać w miejscu, w którym się jest" (s. 101). Otrzymujemy literacką improwizację na temat przebudowy dworca Łódź Fabryczna, namysł na aplikacjami w smartfonie, opowieść o klientach siłowni i ulicach Lizbony oraz, na powrót, poetycką zadumę na specyfiką łódzkiej przestrzeni. Szczegółowe omawianie esejów przekracza ramy oceny osiągnięć naukowych w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego, ponieważ żaden z nich nie ma charakteru naukowego. Autor jest tego po części świadomy i antycypuje potencjalne recenzenckie zarzuty: „Zatem celowe, świadome ujawnianie się na różne sposoby w tekście wymaga odwagi. To wystawianie się na niekoniecznie merytoryczną, lecz bardziej światopoglądowo umocowaną krytykę. To przynajmniej ułatwianie krytyki ze strony scjentystycznie obwarowanych metodologicznych pozycji" (s. 30). Kandydat marzy o „literaturyzacji dyscypliny", uprawianiu „nauki poza nauką", byciu „w swym twórczym myśleniu i niepokornych dążeniach artystą *par excellence*" (s. 190). Jako recenzent chciałbym zapewnić Kandydata, że takich marzeń nikt w Akademii nie zamierza mu odbierać. W dorobku publikacyjnym winny znaleźć się jednak również takie publikacje, które są rezultatem starannie zaplanowanych badań, nowatorskich w odniesieniu zarówno do metody jak i przedmiotu eksploracji.

Również pozostałe publikacje trudno uznać jako podstawę do nadania stopnia naukowego. Kandydat wyszczególnił w wykazie artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych po uzyskaniu stopnia doktora trzynaście prac. Żadna z nich nie ukazała się w liczącym się czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym, cztery prace wydrukowano w periodykach/tomach zbiorowych o zasięgu lokalnym, jedną w „Kulturze i społeczeństwie", zaś aż osiem artykułów w czasopiśmie „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa". W mojej ocenie, żaden z dołączonych do wniosku tekstów nie spełnia kryteriów oryginalnego artykułu naukowego.

WYSTĄPIENIA KONFERENCYJNE, AKTYWNOŚĆ GRANTOWA ORAZ WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Po uzyskaniu stopnia doktora Kandydat wziął udział w trzynastu krajowych konferencjach naukowych (we wniosku nie ma informacji dotyczących aktywności konferencyjnej na forum międzynarodowym). Kandydat był w latach 2012-2015 wykonawcą w ramach grantu finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, nie kierował jednak

projektami badawczymi. Dwukrotnie ubiegał się o grant w ramach programu „Miniatura", finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, gdzie dorobek publikacyjny Wnioskodawcy został oceniony krytycznie (Kandydat pisze na ten temat w monografii na s. 36-37, gdzie podnosi kwestię jego zdaniem „paradygmatycznie" i „ideologicznie" określonej „frakcji uprawiającej albo naukę, albo nie naukę". Kandydat nie współpracował na poziomie instytucjonalnym z zagranicznymi ośrodkami uniwersyteckimi/badawczymi (np. w funkcji stypendysty, wykładowcy gościnnego, wykonawcy w grancie, organizatora konferencji czy osoby współorganizującej wspólne przedsięwzięcie badawcze). Wymienione w autoreferacie kwerendy i wyjazdy studyjne miały, jak zaznacza sam Kandydat, charakter prywatny (co świadczy pośrednio o braku umiejętności pozyskiwania środków na prowadzenie badań).

KONKLUZJA

Po zapoznaniu się z dorobkiem publikacyjnym Pana dr Krystiana Darmacha, w tym z monografią pt. *Zapisywanie świata. W poszukiwaniu antropografii*, stwierdzam, że Kandydat nie spełnia wymagań do stopnia doktora habilitowanego. Przedłożony dorobek publikacyjny nie stanowi w mojej opinii istotnego wkładu do rozwoju dyscypliny. Negatywnie oceniam również aktywność naukową Kandydata, realizowaną poza ośrodkiem macierzystym (szczególnie brak współpracy z zagranicznymi ośrodkami badawczymi/uniwersyteckimi).

Poznań, 13 marca 2021 roku

Paweł Zajas